Nr 117. We Lwowie Sobota dnia 23. Maja 1885. Rok XVIII.

WYCHODZI CODZIENNIE.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," ulica Jagiellońska liczba 14.
Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr.—półrocznie 9 złr. — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.
Z przesyłką pocztową w państwie Austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr.— miesięcznie 2 złr.
Z przesyłką pocztową za granicą, do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 5 srg., do Franc̨ji i Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie ... franków — kwartalnie 20 franków.
Numer kosztuje 10 cnt.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:
Biuro Administracji „Dziennika Polskiego," plac Marjacki liczba 6. i 7 w domu pana Kiselki; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Szwajcarji i Wrocławiu pp. Haasenstein et Vogler, we Wiedniu A. Oppelik, R. Moose, Rotter i Spł., w Warszawie Richman et Frendler. Biuro anonsów w Paryżu pułkownik Raczkowski Faubourg Poissonier 32. Ogłoszenia przyjmuje Ajencja p. Ad. Ciborowskiego Rue Clement 4 Paris.
Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 ct. od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).
Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franko do Administracji „Dziennika Polskiego." Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie.
Reklamy w rubryce „Nadesłane" 20 ct. od wiersza.

Lwów 22. maja.

Ruch wyborzy we Wiedniu przybrał obecnie tak potężne rozmiary, że byłoby niepodobieństwem regestrować wszystkie jego objawy. Gdyby się chciało pisać o każdym kandydacie z osobna, o każdej mowie i mówce kandydackiej i sprawozdawczej, o każdem zgromadzeniu, a choćby tylko o każdym skandalu, toby zabrakło miejsca w łamach dziennika. Chcąc nie chcąc ograniczyć się trzeba na tem, co najważniejsze, a względnie co nas Polaków najbardziej obchodzi. A i takich rzeczy nie mało. Nie tycza się nas one bezpośrednio, ale obchodzą przecież pośrednio, bo czyto wszakże nie wszystko jedno dla nas, jakie żywioły znajdą się w przyszłej Radzie państwa i wśród jakich stosunków znajdzie się Delegacja polska. Przewidzieć te stosunki naprzód i ocenić je należycie zawczasu, to zadanie dość ważne, ażeby się pokusić o jego rozwiązanie.

Dotychczas demokraci zawsze jeszcze górą i w agitacji wyborczej nie dadzą się wyprzedzić nikomu. Gdzie tylko mogą, tam wysuwają swoich ludzi naprzód, zwołują zgromadzenia, stawiają kandydatów, polemizują zacięcie, a wszystko z hałasem, z hukiem, słowem: głośno. Nie ma prawie dzielnicy, w którejby nie mieli albo kandydata, albo przynajmniej odpowiednią ilość — agitatorów.

I niepodobna im zaprzeczyć w niektórych razach wielkiej zręczności. Tam gdzie nie wojują frazesem lub warcholstwem, tam się biorą dzielnie do rzeczy i umieją wynaleźć odpowiednich ludzi Czy się to wszystko przyda na co, — to inna kwestja, ale jeżeli się przyda, to wszystko będą mieli sobie do zawdzięczenia.

Co do wartości stronnictwa demokratycznego i jego kandydatów pod względem politycznym, to zdaniem naszem trzeba znaczną zrobić różnicę pomiędzy demokratami a demokratami. Wskazywaliśmy już niejednokrotnie na to, że część ich, spekulująca wyłącznie na zdobycie stanowiska politycznego, polująca po prostu na mandaty poselskie, czepia się ślepo haseł najpopularniejszych i tem więcej używa szumnych frazesów, tem głośniejszy robi hałas im bardziej spodziewać się może, że w mętnej wodzie łatwiej będzie o jaką rybkę. Od tych jednakże koniecznie odróżnić potrzeba ludzi, którzy z najlepszą wiarą walczą o wyzwolenie się z pod panowania zjednoczonej lewicy, dążąc do wytworzenia silnego stronnictwa ludowego, któreby nie było ślepym narzędziem w ręku zwolenników ucisku narodowości niemieckiej w Austrji i miało cokolwiek więcej zmysłu do uznania praw innych narodowości.

Z tych jednak jeden może br. Walterskirchen rozumie należycie zasadnie demokracji i wie on drogi do zgody. Może jeszcze i dr. Kronawetter, wierzy cokolwiek w to, co mówi. Reszta w zapatrywaniach politycznych nie wiele się różni od tamtych, a w osądzaniu kwestji narodowościowej nie wiele odbiegła od lewicy. Na każdy wypadek jednak byłoby rzeczą bardzo pożądaną, ażeby zjednoczona lewica uszczuplona została o kilka mandatów na korzyść obozu demokratycznego. Przydałoby się oni bardzo po lewej stronie izby już choćby dla tego, ażeby od czasu do czasu zaprzeczyć niczem nieusprawiedliwionym lamentom na ucisk i prześladowanie Niemców.

Wskutek przedstawienia Wydziału krajowego postanowiło Ministerstwo spraw wewnętrznych przyczynić się do kosztów projektowanego przebudowania drogi krajowej Zakliczyn-Niedzica w dwoch miejscach, tj. pod Zabełczem i w Kobylu, subwencją ze Skarbu państwa w kwocie 16.100 zł. Subwencja ta ma być rozdzieloną w następujący sposób: a) na przebudowanie stromej części pod Zabełczem, która to budowa wymaga, według zatwierdzonego projektu ogólnego nakładu kosztów 15.500 zł., udzieli Skarb państwa kwotę 8200 zł., b) na przebudowanie stromej przestrzeni pod Kobylem kosztem 15.000 zł., udzieli skarb państwa kwotę 7900 zł. Rzeczona subwencja zostanie dopiero wtedy udzieloną, jeżeli kredyt na ten wydatek w drodze ustawodawczej zostanie przyzwolony. W tym celu wstawi Ministerstwo odnośne kwoty do preliminarza dla komunikacyj państwowych na rok 1886.

Wydział krajowy udzielił z drogowego funduszu krajowego tytułem bezzwrotnej subwencji Wydziałowi powiatowemu w Przemyślu kwotę 700 złr. na rekonstrukcję drogi gminnej Żurawicko-Rokietnickiej, i kwotę 400 złr. na rekonstrukcję drogi gminnej z Krzywczy do Pruchnika. Akademji umiejętności w Krakowie jako właścicielce zakładu zdrojowego w Szczawnicy kwotę 1500 złr. na wykończenie budowy drogi gminnej ze Szczawnicy do Czerwonego klasztoru.

Czytamy w *Kurjerze Poznańskim*: Rzymski korespondent *Germanji* donosi, że kandydatura msgra Ponińskiego, a następnie dwoch jeszcze kandydatów Ma....skiego i Czo..ckiego (czytaj Do....go), zostały przez Rząd pruski stanowczo odrzucone — że ks. Bismarck uporczywie trwa w zamiarze osadzenia na stolicy św. Wojciecha Arcybiskupa, Niemca, i że w skutek tego zdolna się obsadzenie stolicy kolońskiej. Nazwiska, które tutaj wymieniono lub pierwszemi literami oznaczono, obiegały tak w tutejszych sferach duchownych, jako też w dziennikach berlińskich i poznańskich. Twierdzono, iż Stolica apostolska zamierza kapłanów tych, po odrzuceniu pierwszej listy, proponować dworowi berlińskiemu. Ważną byłoby rzeczą stwierdzić, czy podana przez korespondenta wiadomość jest ogólnem tego, co pisał dziennikach i kombinacja na tych echach osnutą, czy też faktem jest, że Rząd pruski i drugą serję kandydatów stanowczo odrzucił — żądając ponownie potwierdzenia swego kandydata. *Germanja* przyznaje powyższem doniesieniom, że wiadomość jej o obsadzeniu stolicy gnieźnieńsko-poznańskiej pod koniec kwietnia była czystym domysłem.

Dojazdy kolejowe.

Otrzymujemy następujące wyjaśnienie:

Podług §. 5. Ustawy krajowej o publicznych dojazdach kolejowych, orzeka o potrzebie budowy dojazdu do dworca lub stacji kolejowej „na wniosek Rady powiatowej" Namiestnictwo w porozumieniu z Wydziałem krajowym, a w braku takiego porozumienia, Ministerstwo spraw wewnętrznych wspólnie z Ministerstwem handlu.

Wydział krajowy tłumaczy zasadniczo i stale przytoczone postanowienie w ten sposób, że o potrzebie budowy publicznego dojazdu kolejowego orzekać można tylko na wniosek Rady powiatowej, że przeto w tych wypadkach, w których Rada powiatowa nie uchwali wniosku o potrzebie budowy dojazdu kolejowego, jako drogi publicznej, należy obmyśleć inne środki utrzymania komunikacji z dworcem lub stacją kolei żelaznej.

Owoż z korespondencji, zamieszczonej w Nrze 107 *Czasu* dowiadujemy się, że Rząd jest innego zdania, twierdząc, że nie potrzeba wcale wniosku Rady powiatowej uznającego potrzebę budowy publicznego dojazdu kolejowego, lecz, że wystarczy wszelka enuncjacja tejże Rady dodatnia lub ujemna, aby przystąpić można potem do stanowczego orzeczenia. A że Wydział krajowy tego zapatrywania nie podziela, więc w braku porozumienia Namiestnictwa z Wydziałem krajowym, orzekać będzie o potrzebie budowy publicznych dojazdów kolejowych sam Rząd, choćby to być miało wbrew życzeniom Rady powiatowej i wbrew opinji Wydziału krajowego.

Że Rządowi równie, jak Wydziałowi krajowemu musi na tem zależeć, ażeby dojazdy do stacyj kolei Transwersalnej, jak najrychlej zbudowane zostały, to pojmujemy wszyscy, ale nie pojmujemy, ażeby Rząd chciał osiągnąć ten cel pominięciem litery i ducha prawa obowiązującego. Pamiętać przytem należy, że powiat i kraj przyczyniają się w $^2/_3$ częściach do kosztów budowy i utrzymania publicznych dojazdów kolejowych, kiedy kolej przyczynia się do tych kosztów tylko w $^1/_3$ części, i że kraj w tym wypadku decydującym głosem być powinien, a nie zaś, aby strona interesowana w zastępstwie kolei skarbowej, która tak samo jak każda inna kolej obowiązaną jest tam, gdzie nie ma publicznych dojazdów kolejowych, postarać się własnym kosztem o komunikację swej stacji z najbliższą drogą publiczną. Nie dałoby się to również pogodzić z zasadą autonomiczną, gdyby narzucono Reprezentacji powiatowej drogę, której ona budować nie chce, stanowiono o ciężarach powiatu i kraju bez woli ich reprezentacji, a w dalszej konsekwencji chciano zmusić władze autonomiczne do zarządzania drogami autonomicznemi, których one nie uznają, słowem, gdyby decydowano *de nobis sine nobis*. A jeżeli Rząd, jak to wynika z listu korespondenta *Czasu*, mniema, że odmienne tłumaczenie §. 5. Ustawy o publicznych dojazdach kolejowych byłoby niewłaściwem, gdyż w takim razie w pewnych wypadkach stałoby się iluzorycznem zastosowanie całej ustawy, to odpowiemy na to, że żadna ustawa nie może być zastosowaną wbrew intencji tego, który ją uchwalił, a intencja ta zawarta jest w tym wypadku tak dobrze w literze prawa i w zasadzie autonomicznej, jakoteż w dyskusji przeprowadzonej w Sejmie nad projektem ustawy o publicznych dojazdach kolejowych. Kiedy bowiem Komisja drogowa proponowała, ażeby o potrzebie budowy dojazdu kolejowego można było orzec także bez wniosku Rady powiatowej, albo na wniosek Wydziału krajowego, gdyby Rada powiatowa wniosku takiego uchwalić nie chciała, wystąpił przeciw temu jak najenergiczniej J. E. poseł Grocholski oświadczając, że jeśli Sejm chce autonomię powiatu uszanować, jeżeli nie chce narzucać powiatom, ażeby budowały drogi dojazdowe z nakazu wyższego, bez własnej woli, to powinien w projekcie Komisji wypuścić słowa: „albo na wniosek Wydziału krajowego".

Sejm przychylił się do zdania posła Grocholskiego, i w obec tego faktu nie ma najmniejszej wątpliwości, że bez woli powiatu żaden dojazd kolejowy nie może być budowany kosztem konkurencji wskazanej ustawą o publicznych dojazdach kolejowych.

Nie godzi się też wątpić, że w razie, gdyby sprawa wytoczoną została przed Trybunał administracyjny, takie a nie inne tłumaczenie odniosłoby zwycięztwo.

W końcu jeszcze jedna uwaga. Jeźli Rząd mniema, że do wydania stanowczego orzeczenia wystarcza mu enuncjacja Rady powiatowej — mniejsza z tem dodatnia czy ujemna, to zapytujemy, jakby postąpił Rząd, gdyby Rada powiatowa odparła cios przeciw jej autonomji wymierzony stanowczem odmówieniem wszelkiej enuncjacji?

Nie sądzimy jednak, ażeby do tej ostateczności przyjść miało, owszem żywimy przekonanie, że Rząd, o którego życzliwości dla autonomji i poszanowaniu prawa wątpić nie można, odstąpi od zapatrywania nie dającego się pogodzić z przedmiotową interpretacją ustaw obowiązujących.

Najstarsza szkoła wyższa w Polsce.

W tych dniach miał ks. dr. Łukowski, profesor praktycznego duchownego seminarjum w Gnieźnie, wykład o najstarszej wyższej szkole w Polsce, to jest o t. zw. tumskiej szkole przy archikatedrze gnieźnieńskiej, która wraz z tumską szkołą poznańską należy do najstarszych ognisk oświaty w ojczyźnie naszej.

Dotychczas mało wiedzieliśmy szczegółów o najdawniejszych dziejach szkoły gnieźnieńskiej; znaną jest z Długosza wiadomość, że się w niej uczył św. Stanisław Szczepanowski, zanim do szkół zagranicznych się udał; wiadomo również było, iż w niej położył silne podwaliny do późniejszej obszernej wiedzy znakomity biskup krakowski i kanclerz Rzeczypospolitej ks. Piotr Tomicki, za którego rządów kancelarja polska miała sławę najpierwszej w Europie, który Akademję krakowską podniósł i zorganizował, i że w tejże szkole kształcił się Hieronim Powodowski i t. d. Ksiądz dr. Łukowski zebrał z Kodeksu wielkopolskiego i z akt kapitulnych wszystko, co do dziejów tej szkoły zebrać się dało i podzieliwszy temat na trzy części, opowiedział historję tejże szkoły, i to: 1) od najdawniejszych czasów aż do założenia Akademji krakowskiej; 2) od roku 1364 aż do założenia seminarjum duchownego w Gnieźnie r. 1602 i 3) od roku 1602 aż do zamknięcia tej szkoły, liczącej 40 uczniów w r. 1883 po śmierci ostatniego jej kierownika ś. p. kantora Ćwiklińskiego.

W pierwszym okresie istnienia tej szkoły dowiadujemy się, że najstarszy dokument o niej wspominający, datuje się z r. 1213; niewątpliwą jednakże jest rzeczą, że szkoła istniała już w pierwszej połowie XI. wieku, skoro tylko kapituła gnieźnieńska zorganizowana została. Kanonik-scholastyk miał obowiązek kierowania tą instytucją, utrzymywania jej z własnych i innych na ten cel przekazanych dochodów, oraz przybierania sobie pomocników, gdy liczba uczniów tego wymagała. Prelegent wymienił długi szereg scholastyków gnieźnieńskich, którzy z pomocą rektorów, czyli magistrów „scholae" w tym okresie występują.

Mimo założenia Akademji krakowskiej szkoła gnieźnieńska nie upadła, lecz wzrastała ciągle, a rektorowie, nauczyciele i profesorzy tej szkoły posiadają stopnie akademickie i liczą w gronie swojem mężów, zajmujących wybitne miejsce w literaturze, jak np., Sędziwoja z Czechla, Grzegorza z Szamotuł, Tomasza Strzępińskiego i Bernarda Wapowskiego. W szkole tej uczono autorów łacińskich, wykładano pismo święte, prawo kanoniczne i inne nauki teologiczne, oraz uczono śpiewu kościelnego. — Było to w rzeczy samej seminarjum duchowne, w którem wyćwiczeni w naukach kandydaci stanu duchownego, poduczywszy się praktycznie obrządków kościelnych, święceni byli na kapłanów.

Szanowny prelegent dodał wiele szczegółów dotyczących organizacji szkoły, planu nauk, osób scholastyków, jak np. głośnego Salomona, który rezydując w Krakowie i nie zważając na monita kapituły, został ekskomunikowany za to, że szkołę tumską nie troszczył, budynków szkolnych nie restaurował, rektorów i zastępców swych nie mianował. Zebrał też prelegent ciekawe szczegóły o warunkach przyjmowania uczniów, o emolumentach ich za śpiew w chórze i asystę przy nabożeństwach, o pensji rektorów itp.

Po założeniu seminarjum, szkoła istniała dalej, zapewne jako szkoła przygotowawcza do wyższych nauk, i przetrwała aż do lat ostatnich, kiedy po przerwie w czasie po zabraniu dóbr duchownych, zredukowana do 40 uczniów w końcu zwinięta została przez władze szkolne, nie cierpiące żadnych wyjątków z pod monopolu szkolnego.

Według zapewnień szan. posła Zakrzewskiego, znajdują się cenne do dziejów tej szkoły materjały w archiwach konsystorza gnieźnieńskiego, przeniesionych obecnie do Poznania.

Kurjer Poznański.

Sprawy zagraniczne.

Rosja. W sprawie wydalania poddanych rosyjskich z dzierżaw pruskich piszą *St. Petersb. Wiedom.* co następuje:

„Jeżeli Rząd pruski postanowił pozbyć się nowych obywateli, którzy — według słów Puttkamera — bynajmniej nie są spokojnymi i nieszkodliwymi ludźmi, to w tem nie ma nic nienaturalnego i Polacy nie powinni skarżyć się na polakożerstwo ks. Bismarka, lecz na surowe prawa walki o byt, kierującej dziejami narodów, tak samo jak życiem pojedynczych ludzi i przedewszystkiem „na swoich politycznych przywódców, mącących wodę w imię przeżytych idei, które utraciły polityczny grunt. I niechaj lekcja dawana Polakom przez Rząd pruski nauczy ich cenić te dobrodziejstwa swobody i troskliwości rządowej, którymi się cieszą w Rosji i tylko w Rosji."

Trzeba zaiste wielkiego zasobu złej wiary, aby z jednej strony zachwalać „swobodę" i „wolność", jakiej Polacy zażywają w Rosji i tylko w Rosji—a z drugiej strony uważać w wypędzaniu 30 tysięcy Polaków chęć ulepszenia stosunków ekonomicznych. To, co powiedzieli w Brodnicy, Kowalewie i przy innych okazjach rolnicy niemieccy Prus Zachodnich, najlepiej dowodzi, ile to gospodarze „zyskają" przez gromadne wydalanie robotników Polaków!

Korespondent *Ruskich Wiedomosti* taką przestrogę daje Rosji z powodu wzrostu ludności niemieckiej w granicach cesarstwa:

„Jakkolwiek obecne nasze stosunki z Niemcami i Austrją nader są przyjazne, pomimo to jednak pokojowe wdzieranie się do Rosji południowo-zachodniej pierwiastku niemieckiego w obec najzażyłszych stosunków z Niemcami, nie może nie budzić niepokoju u wszystkich Rosjan. Dość przejechać się wzdłuż granicy niemiecko-rosyjskiej i przyjrzeć się poczynionym tam przygotowaniom i przedsięwziętym ostrożnościom, dość uprzytomnić sobie współczesny polityczny stan Europy w ogóle i całą przeszłość cesarstwa niemieckiego w szczególe, by się przekonać, że wszelkie niedbalstwo z naszej strony w tym względzie, może pociągnąć najzgubniejsze dla nas skutki w przyszłości."

Wybory do Rady państwa.

Centralny komitet wyborczy dla wschodniej części kraju zatwierdził i ogłasza kandydaturę

Jeden dzień z życia róży.

Nowela

Przez

Gabrjelę Śnieżko Zapolską.

(Ciąg dalszy.)

Bez najlżejszego szmeru odsunęły się drzwi balkonowe i na żelaznej podłodze ganku stanęła bankierowa.

Pusto było i cicho dokoła. Z pierwszopiątrowej wysokości można było dostrzedz dość długi pas drogi, ginącej w oddali i ujętej ze stron obu w wysokie, równe mury bogatych, ozdobionych rzeźbami kamienic.

Była to dzielnica bogaczów, wymagająca powozów, gwarna tylko w dnie świąteczne, gubiąca jednak zawsze turkot kół w ziemi miękiej, niewybrukowanej ze względu na delikatne nerwy pań, zajmujących wykwintne apartamenta tych kilkupiątrowych pałaców.

Nawet hałaśliwe chłopskie wozy, wiozące na targ jarzyny lub cienkie wiązki drzewa, przemykały się cicho, dyskretnie i znikały w stronie miasta. Od czasu do czasu otwierała się brama lub uchylała krata i na drogę wymykał się lekko zgrabny powozik, zaprzęgnięty w jednego konia, lub nowa, lśniąca karetka, bez herbów, tylko z wielkim monogramem na drzwiczkach.

We wnętrzu tych ekwipażów siedzieli mężczyzni w sile wieku z energicznemi linjami głowy lub z orjentalnym rysunkiem nosa. Byli to właściciele owych pałaców, spieszyli do fabryk lub na giełdę, wysuwali się z domu dyskretnie, nie budząc żon, śpiących wśród batystów i koronek.

Bose wiejskie kobiety śpieszyły po wązkich flizach, ułożonych po obu stronach drogi, niosąc na targ blaszanki, pełne mleka i bzu pęki. Czasem mignęła sylwetka stójkowego, pełnego dziwnej obojętności na wszystko, co się dokoła niego działo. I wszystko jeszcze spało za temi białemi zasłonami, opuszczającemi się w fałdach na sposób petersburski po za kryształowemi podłużnemi szybami.

Te wytworne kamienice, niekiedy w głąb wsunięte i oddzielone złoconą kratą miały w sobie religijny spokój wielkich białych grobowców. Sterczały dumne, tajemnicze, pełne ornamentów, równie milczące jak olbrzymie karjatydy, podpierające filigranowe balkony.

Stojąca na jednym z balkonów kobieta, otulona szczelnie w piękny kaszmirowy szlafrok, oparła się z wyrazem wielkiego znużenia o elegancką ramę drzwi i posłała posępne wejrzenia na pustą cichą drogę, rozścielającą się czarną falą pomiędzy dwoma rzędami kamienic. Jakkolwiek była młodą i piękną, złamana jej postać nie miała w sobie tego rozkosznego ciepła, tego lenistwa zdrowia, które rumieńcem występuje na młode ciało ze snu wyrwanej kobiety. Bankierowa stała nieruchoma, blada, zimna, pomimo ciepłego powiewu poranka. Karjatyda, podtrzymująca żelazną ganku podłogę, była bardziej ożywioną, niż ta kobieta, zjawiająca się tak rano w fałdach pysznego kaszmiru. Tylko pierś jej podnosiła się wysoko i opadała z wysiłkiem wielkim, wprawiając w drżenie delikatne, czarne piórka, bramujące dokoła białe draperje.

Wysoka, pochylona cokolwiek w tył, jakby dla łatwiejszego oddechu, o klasycznie pięknym profilu, z szeroko rozwartem okiem konającej gazeli, zda się posągiem nieszczęśliwej kobiety, oczekującej kochanka. Stoi w ramach drzwi w cichem, spokojnem oczekiwaniu, pełna bolesnego odrętwienia po świeżo przebytem cierpieniu. Twarz jej wychudła, blada, ma pod oczami sine kręgi mieniące się w żółtawe barwy. Całe oblicze, zda się pociągnięte szarawą gazą lub posypane cieniuchną warstwą ziemi. Tylko pyszne, długie rzęsy, wspaniały łuk ciemnych brwi i klasyczny wykrój nosa świadczył o gasnącej piękności, która odchodziła wolno, pozostawiając resztki i resztkom tym kazała jeszcze wzbudzać uwielbienie. Wargi blade, anemiczne, jak listki więdnącej azalji, otwierały się często dla nabrania oddechu. Ramiona szczupłe podnosiły lekką tkaninę szlafroka, rysując ostre kąty kości źle owiniętych w ciało. Reszta kształtów tonęła w szerokich fałdach kaszmiru, lecz nie wypełniała zapewne wielkiej przestrzeni. Tylko oczy wielkie, czarne, pełne niewygasłej jeszcze namiętności, oczy łzawe o błękitnych białkach, patrzyły z bolesną rezygnacją w cichą przestrzeń, jak kamienne źrenice anioła, stojącego na straży wielkiego familijnego grobowca. Oczy te były jak wielka karta, smutna, żałobna, która z łatwością daje się odczytać i posępne po sobie zostawia wspomnienie. Oczy brunetek mają niedyskrecję wielką, czarną swą głębią mówią wiele podczas gdy jasne blondynek źrenice dyskretnie chowają w swem przeźroczu przebyte cierpienia. Bankierowa była silną brunetką, nie mówiąc wiele skarżyła się gorżko, głośno, wymownie. Była to jednem słowem wspaniała ruina kobiety, zmarznięta pomimo ciepła, smutna mimo wesołości, w jaką świat się stroił. Jej dwudziesta i piąta wiosna nie śmiała się rozkosznym rozkwitem wschodziła milcząca i mówiła, jak Carmen kładąca kabałę:

— „To śmierć! to zgon!"

I w tej atmosferze letniej, w kąpieli słonecznej wśród roztańczonej muszek gromady dzwonił smutny grobowy dzwon nad ciemną głową tej kobiety:

— „To śmierć! to zgon!"

A ona nieruchomo, z twarzą wybladłą od bezsennych nocy, przyjmowała ten wyrok śmierci z obojętnością pełną królewskiego majestatu. Życie nie miało dla niej uroku żadnego, chętnie szła na wieczny spoczynek, do królestwa zmarłych. Przeżyła zbyt wiele — istniała... za długo.

W szesnastym roku życia poszła za mąż jako rozwinięta, silnie zbudowana dziewczyna. *Das ist eine alte Geschichte!*

Mąż jej był starym, grubym, siwym bankierem, ona oprócz kosztownej wyprawy wniosła w jego dom hrabiowską koronę, włóczącą się po bankierskich salonach w postaci batystowych chusteczek lub olbrzymich pałek, błyszczących na drzwiczkach jej karetki. Miała chęć do życia i olbrzymi zasób zdrowia, który nurtował jej silne, marmurowe ciało. Był to materjał na matkę kilku hałaśliwych chłopców. Tymczasem, dzieci się nie zjawiały a bankierowa starała się zużytkować swą nadzwyczajną siłę żywotną na ślizgawkach, na koniu lub na balach. Oszalała, prawie nieprzytomna rzucała się w wir tańca, puszczała się na najtrudniejsze przeszkody, brała jedną po drugiej, rozbijała rogatki, przesadzała je lub ślizgała się z zaciekłością szaleńca. Był to prawdziwy *Galgenhumor*, mający tragiczną stronę w tem dobrowolnem samobójstwie, dokonywanem wśród tysiąca spokojnych widzów, unoszących się co najwyżej nad niespożytem zdrowiem tej pięknej bankierowej. Matylda sądziła że zmęczenie fizyczne zabije w niej to gorące pragnienie czegoś nieznanego, tę potrzebę miłości, którą tłumiły jedwabne firanki jej pustej alkowy.

Stało się jednak przeciwnie — szalone wybryki nie zdołały przemknąć bez śladu po tej twardej, granitowej naturze, wśród sali balowej gdy po męczącym walcu Matylda wybiegła na balkon, zabrzmiał dzwon pogrzebowy i przyciemnił swym ponurym dźwiękiem jarzące światło gazu.

— „To śmierć! to zgon"... mówiły nerwowe dreszcze, wstrząsające marmurową pierś kobiety.

— „To zgon!" — szeptał lodowaty wicher, ślizgający się po obnażonej szyi i wnikający w fałdy koronkowej sukni.

— „To zgon!" — powtórzyła Matylda, wracając do balowej sali i trzęwiejąc do reszty pod stalowem spojrzeniem dwojga siwych źrenic, patrzących na nią z uporem właściwym salonowym seduktorom. I rzeczywiście był to zgon dla tej młodej kobiety. W tej sali balowej pełnej dźwięków i woni znalazła nagle Matylda śmierć podwójną, ciała i duszy. Ciało zamarło pod tchnieniem zimnego wiatru, dusza skonała pod wpływem stalowych oczu Henryka.

Matylda przyjęła miłość i suchoty z niemem poddaniem, osuwając się bez walki do stóp śmierci i w ramiona kochanka. Henryk z niewzruszonym spokojem przyjął tę niewolniczą miłość, jaką mu podawały usta pięknej kobiety i przez kilka tygodni ziębił ją swemi pieszczoty. Później przestał nagle widywać Matyldę bez tłumaczenia, tak jak postępował zwykle gdy miał kogoś — „dosyć".

Matylda nie zdziwiła się bynajmniej. Wiedziała, że się „to" skończyć musi, ale pozostała już wiecznie zziębnięta, dziwiąc się że miłość wcale nie grzeje. Pozostała jednak wierna swemu uczuciu i miała dla Henryka bałwochwalcze uwielbienie niewolnicy dla pana. Suchoty rozwijały się, niszcząc coraz więcej jej wspaniałe ciało, żółcąc marmurową skórę, wysuwając na widownię kości — przygotowując trupa mogile.

Gdy w kilka miesięcy ogłoszono zaręczyny Henryka ze Stefcią, Matylda miała tylko silniejsze dreszcze i nie spała kilka nocy, patrząc wielkiemi oczyma w migocący płomień lampki.

Od tej chwili dogorywała, starając się ujrzeć twarz ukochanego, czatując rano na balkonie, aby dojrzeć choć w przelocie jego postać, gdy wracać będzie lub jechać do narzeczonej. Sama nie pragnęła zbliżenia, czuła że brzydnie, i że śmierć owija jej postać w całun śmiertelny — bała się zrobić przykre wrażenie, owijała się szeroką draperją szlafroka i czekała zdaleka z psią uległością.

Było coś dziwnie smutnego w tem zrujnowanem ciele, z którego kilka miesięcy suchot i miłości zrobiły szkielet zamarły, bezsilny, nie pragnący niczego, prócz ujrzenia niekochającego już człowieka.

I dziś, wczesnym, letnim rankiem stoi smutna, blada i czeka... Lekarze zalecają koniecznie zmianę klimatu, mąż bankier nie chce, aby żona dłużej konała w niezdrowej warszawskiej atmosferze — wszystko to napróżno. Ona wie, że i tak umrzeć musi, a dla niej Aleje Ujazdowskie, balkon i tentent „Trawiatty" to jeszcze rzecz jedna, która ją przy życiu trzyma. Gdy drzwi balkonowe zamkną przed zimnem jesiennem, a „Trawiatta" przestanie przebiegać ciemną przestrzeń dzielącą willę od miasta — Matylda położy się i umrze spokojnie.

Mentona ją nie wyrwie ze szponu śmierci, w Mentonie Henryka nie ma.

Woli więc wychodzić co ranek na balkon i i zastygła od wewnętrznego zimna i bólu, czekać—czekać!...

(Ciąg dalszy nast.)

ks. Kornela Mandyczewskiego na okręg wyborczy mniejszych posiadłości powiatów Stanisławów-Bohorodczany-Nadwórna-Tłumacz.

Lwowski Komitet centralny otrzymał od p. Stanisława Niemczynowskiego, jako prezesa komisji przez zjazd rękodzielników i przemysłowców we Lwowie dnia 14. b. m. wybranej, pismo, w którem komisja ta oświadcza swą gotowość popierania akcji wyborczej i pragnie wejść w porozumienie z Komitetem centralnym. Na posiedzeniu wczorajszem przyjął Komitet treść pisma tego do wiadomości i postanowił zawiadomić p. Niemczynowskiego, że czynności Komitetu centralnego określone są ściśle regulaminem, przez Koło sejmowe uchwalonym; dlategoż we wszystkich sprawach wyborczych zechce się komisja znosić z Komitetami okręgowemi. Do pisma tego dołączono egzemplarz regulaminu dla Komitetu centralnego.

Ogłoszony w *N. Fr. Pr.* ruski biuletyn wyborczy ze Lwowa donosi, że niedawne różowe nadzieje znikły i że byłoby szczęściem, gdyby przeforsowano 2 lub 3 Rusinów. Przyczyną tego jest okoliczność, że wyborcami wybrano za mało chłopów i księży, lecz natomiast więcej zarządców dóbr, urzędników gminnych i leśniczych.

Według wiadomości, jakie dziś odbieramy z różnych stron wschodniej Galicji, rozwijają moskalofile nadzwyczajną, dotychczas niebywałą agitacją i popierają ją nawet znacznemi pieniądzmi. Doniesienie *N. fr. Presse*, że moskalofile stracili otuchę i zadowoliliby się nawet dwoma krzesłami poselskiemi jest więc prostym manewrem wyborczym dla uśpienia czujności Komitetów narodowych, które i bez tego odznaczają się ubolewania godną apatją i bezczynnością. Jako wzór pod tym względem może służyć Komitet jaworowski, który prawdopodobnie nie wie, że moskalofile z nadzwyczajną forsą działają na korzyść swojego kandydata Nahirnego a prawybory we wszystkich trzech powiatach wypadły dla stronnictwa „Domu Narodnego“ nader pomyślnie. W samym powiecie lwowskim wybrano dziesięciu księży, koryfeuszów partji wspomnianej. Co do innych okręgów wyborczych, to największe niebezpieczeństwo grozi w okręgu wyborczym Złoczów-Przemyślany, gdzie radcy Rożankowskiemu, deklarowanemu Moskalowi, przeciwstawiono hr. Tomasza Stadnickiego.

Poseł Męciński, przewodniczący Komitetu wyborczego w Dąbrowej, otrzymał od ks. dr. Kopycińskiego list następujący: Jaśnie Wielmożny Panie Marszałku! W obec powziętej uchwały Komitetu przedwyborczego, który ma reprezentować wolę wyborców, cofam mą przez czcigodnych kapłanów postawioną kandydaturę na posła do Rady państwa, aby nie dopuścić waśni i walki pomiędzy wolnymi powiatów obywatelami. Z szacunkiem powolny sługa ks. dr. *A. Kopyciński.*

Z Kołomyi otrzymujemy dziś następujący telegram: Liczne zgromadzenie wyborców przyjęło wczoraj kandydaturę dra Emila Byka, uchwalając zaprosić go do osobistego przedstawienia się wyborcom.

Telegrafują do nas z Krakowa:

„U przewodniczącego Komitetu wyborczego zgłoszone zostały nie osobiście lecz przez osoby trzecie oprócz dwóch dotychczasowych urzędowych kandydatur pp. Leona Chrzanowskiego i profesora dr. Zatorskiego, kandydatury pp. dr. Jonatana Warszauera, dr. Ferdynanda Weigla, Mieczysława Pawlikowskiego i dr. Adama Asnyka.“

Manewry, jakie rozwijają Stańczycy w Stanisławowie, mimowoli przywodzą na myśl znany refren z operetki Offenbachowskiej, w którym jest mowa o boginiach, iż „na sposoby biorą się“. Kiedy bowiem dowiedzieli się oni, że w obec agitacji za pomocą Starostwa i Urzędu podatkowego, mającej na celu przeprowadzenie powtórne wyboru prof. dr. Bilińskiego, ludzie dbający o dobro kraju więcej niż o interesa koteryjne, postawili kandydaturę powszechnie szanowanego dr. Mroczkowskiego, przeciwko któremu nie wiele pomógłby nawet inspektorat podatkowy, nuż puszczać w obieg perswazje, pełne hipokryzji, w gruncie rzeczy arcykomiczne, że byłoby rzeczą wielce niestosowną, ażeby człowiek tak szlachetny jak dr. Mroczkowski, dał się złowić w sidła zastawionego nań egoizmu, bo wyszedłszy nawet z urny wyborczej, byłby reprezentantem kliki zrujnowanej moralnie i materjalnie, podczas gdy dr. Biliński nawet pokonany ległby przynajmniej w towarzystwie przyzwoitem, wśród mężów świata i zamożności moralnej, co więcej, stojących czysto nawet materjalnie. Po takiej apostrofie Stańczycy stanisławowscy robią dr. Mroczkowskiemu propozycję, jeżeli już koniecznie potrzebnym jest w Radzie państwa, ażeby się starał o mandat z gmin wiejskich, gdzie jako lekarz jest zarówno znany i szanowany, a wybawiłby obóz narodowy z kłopotu, gdyż w okręgu tamtejszym posiadłości mniejszych zagraża Iwan Dobrjański, w obec niezdecydowanego zachowania się ks. Puzyny. *Gut gebrüllt.*

Na odbytem d. 18. bm. drugiem zebraniu bocheńskiego Komitetu przedwyborczego z gmin wiejskich, przyjęto 19 tu głosami na dwudziestu kilku głosujących, kandydaturę p. Władysława Struszkiewicza, właściciela dóbr z Niewiarowa, uchwaliwszy jednak zarazem, po oświadczeniu p. Struszkiewicza, iż poddaje się co do swojej kandydatury decyzji Komitetu centralnego, oraz po zaznaczeniu przez dra Serafińskiego konieczności zasięgnięcia tej decyzji, przez wybranych w tym celu delegatów, próbować naprzód jeszcze porozumienia z Komitetem Brzeskim, a następnie przedłożyć Komitetowi centralnemu relację z wymienieniem kandydatury p. Struszkiewicza.

Ukonstytuował się w Bochnii także Komitet przedwyborczy miejski pod przewodnictwem burmistrza adw. dra Trybulca, który na posiedzeniu w dniu 16. tm. wybrał pięciu delegatów dla porozumienia się z Tarnowem. Zapytywany, oświadczył p. dr. Trybulec, iż ma zamiar kandydować na posła do Rady państwa z miast Tarnów i Bochnia, zastrzegł sobie jednak stanowcze zgłoszenie swojej kandydatury, aż do wyniku porozumienia z Komitetem przedwyborczym w Tarnowie.

D. 20. tm. odbyło się w Wadowicach zgromadzenie Komitetu przedwyborczego. Z Myślenickiego i Wadowickiego powiatu zjechało się trzydziestu kilku członków Komitetów obu powiatów. Najprzód podniesiono kandydaturę prof. Zolla. Obecny jednak w sali prof. Zoll, oświadczył, iż ze względu na swoje obowiązki uniwersyteckie, żadną miarą ofiarowanej mu kandydatury, przyjąć nie może. Podniesiono następnie dwie kandydatury t. j. porucznika w rezerwie Józefa Popowskiego i właściciela dóbr Stanisława Dunina. Obydwaj kandydaci po krótkich przemówieniach oświadczyli, że kandydaturę przyjmują. Następnie omawiano je obszernie i w końcu przy tajnem głosowaniu oświadczyło się 22 głosów za Popowskim, a 9 za Duninem. Przewodniczący oświadczył wreszcie, że wynik głosowania poda do wiadomości centralnego Komitetu.

Baron Walterskirchen uchylił się stanowczo od kandydowania na przedmieściu Alsergrund, pozostaje tam więc jedynie wice-burmistrz Prix.

Według wyniku prawyborów w Styrji, zapewnionym jest wybór obu ks. Liechtensteinów, prałata Karlona, Gödela, Rai'a i Vosnjaka, natomiast wątpliwym jest ponowny wybór Bärnfeinda i Poscha.

KRONIKA.

Lwów dnia 22. maja.

Wiadomości z dworu. Onegdaj w południe o godz. 1. złożył cesarz wizytę mieszkającemu w „Hotel Imperial“ królowi Milanowi, i spędził u niego całą godzinę. Cesarz miał na sobie pułkownikowski uniform swojego pułku piechoty i wielki krzyż orderu Takowy; król Milan ubrany był również w pułkownikowski mundur 97. austr. pułku piechoty, którego jest właścicielem, a na piersiach miał wielką wstęgę krzyża św. Szczepana. W kwadrans po powrocie cesarza do burgu, rewizytował go król serbski. Przed południem dnia tego odwidzał Milana arc. Rudolf i ks. Filip Koburski.

Wczoraj obchodzono ze zwykłą uroczystością 21 rocznicę urodzin arc. Stefanji. Z tego powodu odbyło się przedpołudniem w kaplicy pałacowej w Laksenburgu solenne nabożeństwo, a popołudniu dany był w apartamentach arcyksiężnej objad galowy.

Królowa szwedzka Zofja przybywa dziś wraz z synem swoim ks. Karolem do Wiednia, gdzie przez kilka dni zabawi.

Wczoraj odbył się wieczór u arcyksięcia Rajnera na cześć infantki ks. Izabeli.

Wiadomości osobiste. Członek Wydziału kraj. hr. Władysław Badeni, wyjechał dziś w południe pociągiem kurjerskim do Przemyśla, aby wziąć udział w zgromadzeniu wyborców z kurji większych posiadłości.

Nekrologja. Dnia 16. bm. w Gorycji zmarł po długiej i ciężkiej chorobie ks. Juljan Feliński, doktor św. teologji, przeżywszy lat 57. Syn Ewy Felińskiej, brat b. ks. arcybiskupa warszawskiego. Studja naprzód świeckie odbył na Uniwersytecie kijowskim, następnie teologiczne ze znakomitem odznaczeniem w Rzymie i przez czas jakiś był profesorem teologji w warszawskiej Akademji duchownej.

Kalendarz. Sobota (23.): Dezyderjusza — Budziwoja. Wschód słońca o godz. 4. min. 19, zachód o godz. 7. min. 35.

Z życia towarzyskiego. Onegdaj odbył się w Krakowie ślub hr. Juljusza Marchockiego, obywatela ziemskiego z pod Odesy, syna Karola, a wnuka Ignacego, z panną Jadwigą Małachowską, córką Melitona i Leonidy z Łukomskich, Małachowskich, obywatelswa ziemskich, zamieszkałych od lat kilkunastu w Krakowie.

Onegdaj wieczór odbył się w kościele wotywnym w Wiedniu ślub ks. Karola Schwarzenberga, z hr. Marją Kinsky, córką Fryderyka i Zofji ur. hr. Mensdorff-Pouilly. W orszaku weselnym znajdowali się reprezentanci arystokracji austrjackiej i węgierskiej, a z członków dynastji obecni byli arc. Ludwik Wiktor, Franciszek Salwator, arc. Małgorzata i Adelgunda. Nowożeńców pobłogosławił biskup hr. Schönborn.

Mianowanie. Na posiedzeniu komitetu, zarządzającego miejskim Zakładem dla sierót, dnia wczorajszego otrzymał posadę młodszego nauczyciela tamże p. Wincenty Żeńczuk, nauczyciel szkoły im. Konarskiego.

Konkurs. Wydział krajowy rozpisuje konkurs w celu obsadzenia posady instruktora przy krajowej niższej szkole rolniczej w Horodence, z płacą 480 złr. i pomieszkaniem. Chcący się ubiegać, winni wykazać dokładną znajomość języka polskiego, a nadto przedłożyć: 1) metrykę urodzenia; 2) krótki życiorys; 3) świadectwo udowadniające kwalifikację do zajmowania posady, o którą kompetują. Termin podań 15. czerwca.

Miłe stosunki odkryły wczorajsze rozprawy w Radzie miejskiej przy sposobności zastanawiania się nad prośbą p. Maurycego Hoffmana, znanego właściciela hotelu George'a, o pozwolenie otwarcia drogi między ulicą Chorążczyzny a ulicą Krętą. Zdawałoby się rzeczą całkiem naturalną, iż każde ze strony obywateli przyczynienie się do uporządkowania i upiększenia miasta, spotyka u zwierzchności miejskiej jak najżyczliwsze przyjęcie i ułatwienie. W ten sposób zapatruje się na tę sprawę nawet państwo, uwalniając nowo zbudowane domy na pewien przeciąg lat od podatku rządowego. W ten sposób postępują także zarządy miast za granicą, uwalniając nowo wzniesione gmachy na pewien przeciąg czasu od obowiązku podatku czynszowego i zbierają ten pożytek, że się miasta podnoszą, upiększają, uporządkowują i niosą wreszcie coraz większe dochody właśnie z podatku czynszowego. Któż z obcych mógłby się więc domyśleć, że u nas dzieje się całkiem odwrotnie, że obywatele, mający chęć przyczynienia się właśnie do podniesienia i upiększenia miasta, wybijający — co bardzo rzadkie u nas — nowe ulice, które, powstając wewnątrz miasta, tylko ułatwiają komunikacje, przyczyniają powietrza i zdrowia, natrafiają na jak największe przeszkody i trudności. Na wczorajszem bowiem posiedzeniu Rady miejskiej dowiedzieliśmy się o takich np. rzeczach interesujących, jak te: że p. Zacharjewicz, budując willę koło ogrodu Miejskiego, musiał za samo pozwolenie wybicia okien na ogród, zapłacić miastu do 3.000 złr.; że p. Brajer, tworząc nową ulicę z wyjściem z ulicy Kazimierzowskiej, musi te ulicę, dopóki jej w dwóch trzecich częściach nie zabuduje, sam oświetlać, sam postawić w niej chodnik itp.; że p. Hoffmann będzie musiał tożsamo uczynić, a nawet przeprowadzić kanalizację. Zaprawdę, przypomina to mimowoli tutejszego szewca, o którym opowiadano, iż gdy pewien magnat, sprowadzający dotąd buty z Paryża, dowiedziawszy się, że i ten szewc potrafi takie same zrobić, zamówił u niego obuwie — zażądał za nie dwa razy tyle, ile kosztowały buty paryskie wraz z przesyłką. Lwów powinienby się w tym względzie pozbyć raz polityki — tego szewca, która charakteryzuje istotnie stosunki nasze pod wielu względami. Pozwólmyż żyć we Lwowie ludziom bogatym.

Na temże samem posiedzeniu Rady miejskiej usłyszeliśmy także o innej niemniej smutnej rzeczy. Oto dr. Goldman wniósł interpelację do prezydenta, z której dowiedzieliśmy się, że w Szkole wydziałowej, przeniesionej z ratusza do kamienicy p. Baurowicza przy ulicy Wałowej, na III. piętrze panuje tak zatruwające powietrze i taka wilgoć, że grzyb tam rośnie. Wychodki są niżej krytyki, a dzieci przynoszą z sobą same kwas karbolowy w flaszeczkach dla desinfekcjonowania. Dziatwa narażona jest na największe nieszczęście; kto wie, czy znaczna ilość dzieci chorujących na ospę, szkarlatynę i anginę nie wyniosła zarodku choroby z tej szkoły. Dr. Goldman zapytywał więc prezydenta, czy znane mu są te stosunki, co myśli w tym względzie uczynić i czy nie byłoby wskazanem, ażeby dziatwę szkolną rozpuścić już z początkiem czerwca i przedsięwziąć restaurację tego domu. P. prezydent odpowiedział, że stosunki te nie są mu znane i że komisja sanitarna orzekła onego czasu, że lokal ten jest odpowiedni. Przyrzekł zwidzić szkołę i zarządzić wszystko, co będzie w jego mocy. Ostatecznie — rzekł — potrzeba będzie pomyśleć o wybudowaniu własnej szkoły, — co oby się stało jak najrychlej.

Festyn akademicki, zapowiedziany na niedzielę, urządzony będzie na *całym* Wysokim Zamku, a nie tylko w obrębie restauracji, jak to się zwykle działo dotychczas. W razie niepogody odbędzie się festyn w poniedziałek, względnie w niedzielę 31. bm. *Wstęp na festyn wolny.*

Humorystyka przedwyborcza. Dr. Bloch, bawiąc w celach agitycji na rzecz swej kandydatury w Kołomyi, był, jak wiadomo, często przedmiotem hałaśliwych owacyj ze strony ciemnego fanatycznego żydostwa. Dom, w którym mieszkał, oblęgały od rana do wieczora tłumy chałatowców, lecz tylko „wybrani“ mieli szczęście, że puszczano ich przed oblicze dostojnego rabina. Owoż zdarzyło się, że ktoś przechodząc mimo, zapytał jednego z gapiących się do okna kamienicy żydów, czy widział już Blocha? Z kwaśmą miną odparł mu, że tylko na ulicy oglądał „proroka“. „A będziesz pan głosował na niego?“ brzmiało drugie pytanie. — „Nie, nie będę głosował!“ — „A dlaczego?“ — „Dlaczego więc mnie nie chce puścić do siebie.“ Ma zatem p. Bloch i malkontentów w swojem stronnictwie.

Jak nam opowiadano, p. Bloch, jadąc do Kołomyi, zaraz za Lwowem zrzucił w wagonie strój cywilizowanego Europejczyka i przebrał się w kostjum chałatowca. Nawet o pejsach nie zapomniał. Złośliwi twierdzą, że miał je w tym celu sztucznie pod jarmułką przyprawione. *Si fabula vera!* Na zdziwienie jednego z towarzyszy podróży, dlaczego ta metamorfoza, odparł spokojnie, że w sukniach europejskich nie znalazłby miru „u tych głupców kołomyjskich“.

Rewizja u uczniów krakowskiej Szkoły sztuk pięknych, jakby wypadało mniemać, z zezwolenia Dyrekcji, odbyła się wczoraj — jak pisze *N. Reforma* — dokonana przez organa policji z powodu podejrzeń o knowania socjalistyczne.

Dar. Wielmożny dr. Jan Geistlener złożył w prezydjum Magistratu kwotę 50-ciu zł. z przeznaczeniem zasilenia żelaznego funduszu Zakładu św. Łazarza we Lwowie. Za ten dar składa prezydent miasta szan. dawcy imieniem rzeczonego Zakładu uprzejme podziękowanie.

Język na kolejach w Galicji. W *Czasie* czytamy: Jeden z przyjaciół naszego dziennika opowiada nam, że jadąc z Warszawy w tych dniach udał się na stacji w Trzebini do kasy, aby kupić bilet na pociąg kurjerski do Krakowa, lecz chcąc po polsku mówić, w żaden sposób nie mógł się porozumieć z kasjerem Niemcem. Nie dość na tem wsiadając do nadeszłego tymczasem pociągu krakowskiego, zapytuje o coś konduktora, lecz znów otrzymuje kategoryczną odpowiedź: *„Ich verstehe nicht polnisch.“* Działo się na polskiej ziemi w Galicji roku pańskiego 1885.

Wydział Towarz. nauczycieli szkół wyższych uprasza P. T. członków, aby w niedzielę d. 24. bm. zechcieli przybyć na walne zgromadzenie do sali ratuszowej przed godziną 11., gdyż ze względu na dostojnych gości, którzy zgromadzenie swą obecnością zaszczycić przyrzekli, posiedzenie rozpocznie się z uderzeniem godziny 11.

Ulica Krzyżowa znajduje się w nader fatalnym stanie i jest rzeczywiście doskonałą ilustracją naszych porządków miejskich. Brak chodnika i lamp naftowych, gościniec nie wyszutrowany, oto główne wadliwości, na które całkiem słusznie uskarzają się mieszkańcy tej ulicy. W czasie słoty muszą oni brnąć literalnie po kostki w błocie. Istnieje wprawdzie uchwała Rady miejskiej, aby ulicę tę do porządku przyprowadzić, nagromadzone są także materjały ku temu, jednak do urzeczywistnienia tych pięknych planów, zdaje się bardzo jeszcze daleko. Zwracamy się do pana prezydenta miasta z prośbą, aby zechciał raz już wziąć pod swoją opiekę mieszkańców tego opuszczonego, a dotychczas tak po macoszemu traktowanego zakątka.

Przerwany ślub. W dniu onegdajszym, w jednym z kościołów parafialnych, stanęła przed ołtarzem młoda para. Zaledwie obrządek ślubny został rozpoczęty, panna młoda padła zemdlona, w skutek czego naturalnie przeniesioną została do zakrystji. Po otrzeźwieniu, oświadczyła, że rozmyśliła się stanowczo odstąpić od zamierzonego związku, ponieważ kocha innego. Nie pomogły żadne namowy i perswazje, postanowienie panny było stanowcze i ślub nie przyszedł do skutku.

Rabunek. Dzisiejszej nocy robotnik magistracki Jan Kulczycki, nie mający stałego zamieszkania, położył się przespać pod drzewem na polu Janowskiem. Gdy już dobrze zasnął, napadło go 3 rzezimieszków niespodziewanie, a zdarłszy z niego ubranie, zabrali mu oprócz tego leżące obok suknie wartości kilkudziesięciu złr. Wysłany na miejsce wypadku ajent policyjny Szczygielski, po skonstatowaniu faktu, zdołał wyśledzić znanego złodzieja Józefa Reitera, który niósł płaszcz Kulczyckiego i nie umiał wytłumaczyć zkąd go dostał. Policja zarządziła poszukiwania za resztę sprawcami.

Żebrzący złodziej. Wczoraj rano przyszedł nieznany rzezimieszek, do pomieszkania p. Alfreda Pos...., urzędnika kolei Karola Ludwika z pokorną miną, prosząc o jałmużnę. Na nieszczęście p. P. a na szczęście żebraka, nie było podówczas nikogo w kuchni, z czego korzystając złodziej, ukradł łyżkę srebrną i umknął z nią bezpiecznie.

Nieostrożna jazda. Dorożkarz Nr. 142 (I kl.) jadąc wczoraj szybko przez plac Krakowski, w chwili, gdy skręcał koło chodnika, skaleczył w prawą nogę 6-letnią Scheindle Reitzes, idącą z matką.

Znalezione dziecko. Marja Szydłak, właścicielka realności na Łyczakowie, znalazła wczoraj w Lesienieckim lesie trzech miesięczne dziecko podrzucone przez jakąś kobietę. Dziecko zabrał do siebie naczelnik gminy. Poszukiwania za matką zarządzono.

Przez okno dostali się złodzieje dzisiejszej nocy do mieszkania parterowego przy placu Chorążczyzny l. 7, i porozbijawszy szafy, zabrali mnóstwo sukień.

Ucieczka więźnia. Dziś o godzinie 1. w nocy uciekł z tutejszego zakładu karnego niebezpieczny złodziej Karol Windisch, odsiadujący karę siedmioletniego więzienia. Plan ucieczki był dowcipnie obmyślany. Więzień wywiercił w oknie pod kratą zapomocą małego dłutka otwór niewielkich rozmiarów, a wydostawszy się na zewnątrz, zapomocą drabiny, która jest ustawiona tuż przy oknie z powodu reparacji budynku więziennego, wylazł na dach, zkąd dostał się do sąsiedniej kamienicy (ul. Kazimierzowska l. 26). Żołnierz, stojący na straży na kurytarzu, nie słyszał żadnego szelestu, pomimo że wizytyrka od drzwi kaźni jest całą noc otwarta i wewnątrz świeci się lampa. O ucieczce więźnia zawiadomiono natychmiast policję, która zarządziła poszukiwania za złoczyńcą. Windisch jest z fachu kominiarzem, nie dziw więc, że doskonale jest obznajomiony ze sztuką łażenia po dachach, dzięki czemu zdołał tak zgrabnie wykonać plan ucieczki.

Wypadki. Szymon Dziura, zarobnik, zatrudniony w kamieniołomie p. Neuwohnera przy ulicy Snopkowskiej, został urwiskiem przysypany, a doznawszy znacznego potłuczenia, musiał być odwieziony do głównego szpitala. — Bazyli Michalec, liczący lat 23, pomocnik stolarski w pracowni braci Wczelaków przy ulicy Łyczakowskiej, utracił przy maszynie parowej dwa palce u prawej ręki i pozostaje w opiece lekarskiej w głównym szpitalu.

Wykaz inspekcji Dyrekcji policji z d. 21. maja. Skradziono pani A. S. bieliznę, poduszkę, siekierę i naczynia porcelanowe, szklanne i żelazne wart. 30 zł., a panu A. P. srebrną łyżkę wart. 4 zł. —

Kraków 21. maja. Dzisiaj o godz. 10. rano panna W. O. wyskoczyła z okna na trzeciem piętrze domu narożnego przy ulicy Florjańskiej „pod Murzynami“ na plac Najśw. Panny Marji i złamała sobie obie nogi. Odwieziono ją do szpitala św. Łazarza, gdzie wkrótce życie zakończyła. Cierpiała ona od pewnego czasu na pomięszanie zmysłów i właśnie miano ją oddać do domu obłąkanych, gdy tymczasem w chwili mocniejszego ataku wyskoczyła oknem.

Bolechów 20. maja. Niepowetowaną ponieśliśmy tu temi dniami stratę: Długoletni sędzia, adjunkt tutejszego Sądu powiatowego, p. January Bajewski, postradawszy przed kilkunastu tygodniami ukochaną towarzyszkę życia w kwiecie wieku, opuścił z tego powodu w przeszłym tygodniu miasto nasze, przenosząc się, za zezwoleniem władzy, do Sądu powiatowego w Bełzie. W najobszerniejszem znaczeniu tego wyrazu prawy sędzia, rzadkiej zacności obywatel, wzorowy mąż i ojciec, chlubą był tutejszego Sądu, a ozdobą prawdziwą całego naszego towarzystwa. Z ciężkiem więc, bardzo ciężkiem sercem przyszło nam wszystkim, bez wyjątku, starszym i młodszym, Rusinom i Polakom, chrześcianom i żydom, mieszczanom i wieśniakom, rozstać się na zawsze z człowiekiem tyle lubianym, kochanym i poważanym. Najwymowniejszym tego dowodem była ostatnia chwila pożegnania, gdy parowóz kolejowy, mający nam na zawsze uwieźć ze sobą ukochanego sędziego, nadjechał; gdy przyszło już wsiadać, gdy kilkaset głów licząca rzesza wszelkich wyznań i stanów, zgromadzona na peronie kolejowym, rzuciła się do odjeżdżającego po ostatni uścisk zacnej dłoni; gdy kilkunastu bliższych sercu żegnanego sędziego wskoczyło do wagonów, by go jeszcze do sąsiedniego Stryja odprowadzić; gdy nareszcie zgromadzeni na peronie kolejowym okoliczni włościanie ze łzami w oczach ostatnie „Mnohaja lita“ odjeżdżającemu chórem zaintonowali. Rzewna to, ale też i piękna była chwila, a wielu powołanym niechaj służy za naukę, co znaczy u ogółu takt, sędziowska powaga, co prawość i zacność, co wystrzeganie się ckliwych a wstrętnych drobnostkowości, co w ogóle wszystkie eiche, a przecież tak cenne cnoty obywatelskie, któremi sędzia Bajewski tutaj jak brylant świecił, a da Bóg, że zawsze i wszędzie świecić będzie, byleby mu tylko smutek znikł z czoła i zdrowie służyło, czego mu raz jeszcze z całej duszy jako ostatnie słowo pożegnania wszyscy tu życzymy.

Z Podwołoczysk donoszą, że d. 19. bm. wieczorem spadł tam silny grad; zasiewy i drzewa owocowe poniosły bardzo znaczne szkody.

Wiedeń, 19. maja. *Morgenpost* dowiaduje się, że między Schwarzem a Kamińskim nastąpić ma wkrótce ugoda. Mianowicie miał Kamiński zniżyć pierwotną swoją pretensję na 47 tysięcy złr. a Schwarz przystaje na wypłacenie tej kwoty.

Paryż, 20. maja. Między Rządem a paryską Radą gminną stanął układ, w skutek którego słynne „Pole Marsowe“ przekształcone zostanie w ogród, a w jego środku wybudowany będzie wspaniały gmach na pomieszczenie międzynarodowej wystawy sztuki, mającej odbyć się w r. 1889.

W stanie zdrowia Wiktora Hugo nastąpiło — jak donoszą z Paryża pod datą 20go bm. rano — polepszenie do tyla, że chory mógł nawet na pewien czas podnieść się z łóżka. Lekarze twierdzą, że jakkolwiek możebność katastrofy nie jest wcale wykluczoną, z uwagi jednak na silną kompleksję poety, można mieć jeszcze pewną nadzieję jego ocalenia. — Do deputowanego Lockroy, który go odwidził, rzekł Hugo: „Przyjacielu, ten który do ciebie w tej chwili mówi, jest już nieżywym człowiekiem“.

Willa Kraszewskiego. Pod tym napisem umieszcza *Kurjer Codz.* korespondencję z Drezna pióra p. St. A. Kempnera, który bawiąc w stolicy saskiej pośpieszył zwidzić willę nestora literatury naszej. Po długich poszukiwaniach udało się nareszcie p. Kempnerowi odnaleść na ulicy Północnej zaniedbany domek, pomiędzy dziko rozbujałemi zaroślami, na parkanie zaś widział już tylko znak po blaszce z napisem: „Willa Kraszewski“... Pan K. trafił właśnie na chwilę w której p. Heinitz, gospodyni Kraszewskiego, pakowała wszystkie rzeczy czcigodnego jubilata; przeznaczenie rzeczy tych nie jest jeszcze wiadome, postanowi o tem sam Kraszewski. P. Heinitz jeździ do Magdeburga co miesiąc; stan zdrowia jubilata polepszyć się miał z wiosną; podczas gdy w zimie męczyła go bardzo puchlizna nóg i kaszel. Szczegóły te zakomunikował p. Kempnerowi brat p. Heinitz a rządca domu, który odzywał się o Kraszewskim z czcią najwyższą i uwielbieniem. Nadto rządca oznajmił p. Kempnerowi, iż willa Kraszewskiego została nabyta przez magnata saskiego barona v. Oppen, właściciela zamku Uebiger. Sprzedaż uskuteczniona została drogą bezpośredniej korespondencji z Kraszewskim, rządca tedy dokładnie sumy za jaką willa została nabyta nie zna, zdaje mu się jednak, iż około 56.000 marek.

Skarb. Starożytne srebrne pieniądze, 13 sztuk dużych a do 100 małych, przechowane w garnku pierwsze, bite w roku 1621 za czasów króla węgierskiego Macieja, znaleziono przy kopaniu ziemi pod fundament przy ulicy Gródeckiej koło koszar Galla. Z monetami temi został przytrzymany zarobnik, który je odkopał, gdy chciał je w urzędzie menniczym spieniężyć.

Archeologowie moskiewscy członkowie Tow. archeologicznego w Moskwie, na miejsce zmarłego swojego prezesa, wybrali wdowę po nim hr. Praks. Uwarow prezesową.

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertuar teatralny. Piątek: „Hamlet“ (występ p. Ładnowskiego). Sobota: Giroflé-Girofla.“

(OB.) **Teatr.** Wczorajszy debiut p. Karpińskiego w roli Rafała (Palestrant), potwierdził zdanie, jakieśmy o nim poprzednio wypowiedzieli. Jestto nie zły materjał, który wymaga ogromnej pracy. Pod względem śpiewu (prócz zbyt pospiecznego tempa), nie wiele mu można zrobić zarzutów, natomiast gra, ruchy, wymowa i całe wzięcie się na scenie potrzebują gruntownej reformy. Między Alfredem z „Nietoperza,“ Jontkiem z „Halki“ i księciem z „Palestranta“ nie ma w interpretacji p. K. najmniejszej różnicy. P. Bocskaj w miarę sił swoich zastąpiła p. Skalskę w roli Laury. Jestto prawdziwe poświęcenie raz dlatego, że partji tej uczyć się musiała, powtóre że zamieniła Bronisławę, w której była wyśmienitą na niewdzięczną, bo nie leżącą w zakresie jej głosu partję Laury. Panna Praun (nie porównujemy jej z p. Bocskaj!) była bardzo milutką Bronisławą, grała swobodnie i poprawnie, śpiewała doskonale... postęp widoczny. Skoro mowa o postępach, nie możemy przemilczeć o p. Florjańskim, który codziennie niemal składa dowody usilnej i sumiennej pracy nad sobą. To już nie znaczne, ale ogromne postępy, szczególnie w grze i panowaniu nad ruchami, dawna sztywność i niepewność ustąpiły miejsca swobodzie i naturalności, ruchy jego czem raz bardziej są zaokrąglone i eleganckie, a traktowanie ról inteligentne. Tylko tak dalej! Na pochlebną wzmiankę zasługują wreszcie pani Kasprowicz, panowie Myszkowski i Kitschmann.

* Przedstawienie na dochód Towarzystwa wzajemnej pomocy artystów sceny lwowskiej, odbędzie się w niedzielę d. 24. bm. Odegraną zostanie komedja Zalewskiego „Przed ślubem“ i to na ogólne żądanie publiczności, które znalazło nawet odgłos w prasie. Nie dziwimy się temu, bo widzieć pana Ładnowskiego w tej komedji, pragnie każdy choćby kilkakrotnie; to też spodziewać się należy, że teatr będzie przepełniony.

Na premię dla członków swoich za rok bieżący, przeznaczyło krakowskie Towarzystwo przyjaciół sztuk pięknych, chromolitografowaną reprodukcję obrazu Matejki: „Zamojski pod Byczyną.

Album welehradzkie w formie wspaniałej wydaje tamtejszy komitet jubileuszowy. Jest to zbiór 15 kartonów folio — heljograwirowanych w zakładzie Angerera w Wiedniu, a zaopatrzonych tekstem objaśniającym w języku czeskim, polskim, ruskim, chorwackim, słoweńskim, bułgarskim, serbskim, niemieckim i francuskim. Cenę prenumeracyjną 10 zł. przyjmuje we Lwowie firma Seifarth i Dydyński.

„Krynica.“ Pod tym tytułem zaczął p. Bronisław Babel, inżynier i znany pisarz w zakresie technicznym, wydawać w Krynicy tygodnik, poświęcony przedewszystkiem sprawom zdrojowisk polskich. *Krynica* wychodzić będzie przez cały sezon kąpielowy w każdą niedzielę, a pierwszy jej numer okazowy, który nam nadesłano, robi wrażenie bardzo sympatyczne. Zawiera między innemi wiele cennych informacyj dla osób, zamierzających udać się bądź to do samej Krynicy, bądź innego jakiego zdrojowiska w kraju i za granicą.

Repertorjum czynności Sejmów krajowych od roku 1861 do końca roku 1883. Przed kilkoma miesiącami donieśliśmy, iż poseł na Sejm krajowy, hr. Władysław Koziebrodzki pracuje nad wydaniem szkicu historycznego czynności Sejmu galicyjskiego od roku 1861 do r. 1883. Żmudna ta praca została już ukończoną i zostanie kosztem Wydziału krajowego wydaną. Pierwszy arkusz w formacie większej 8. wyszedł już z druku. Całe dzieło pojawi się najdalej w pierwszych dniach września br.

Zarząd „Lutni“ zawiadamia, że następna próba poniedziałkowa chóru mięszanego, z powodu święta, odbędzie się w środę 27. maja. Jest to ostatnia przed koncertem.

Ruch stowarzyszeń.

Zgromadzenie tygodniowe Towarzystwa politechnicznego odbędzie się w sobotę dnia 23. b. m. o godzinie 6. wieczorem, w sali gmachu szkoły politechnicznej. Na porządku dziennym: 1) Wykład prof. Zbrożka „O prognozie meteorologicznej i urządzeniu stacyj meteorologicznych. 2) Zwidzenie obserwatorjum szkoły politechnicznej.

Z izby sądowej.

Wiedeń 20. maja.

(Sprawa Noderera).

Trzeciego dnia rozprawy sądowej, zażądał obrońca oskarzonego dr. Fuchs powtórnego przesłuchania świadka Garaja, z czem się też i Sąd zgodził. Z liczby 68 świadków, skorzystało przeszło 20 z pozostawionej im przez Sąd swobody i oświadczyło, że nie chcą być przesłuchiwanymi. Depozycje wszystkich innych świadków — z wyjątkiem jednego — oskarzają Noderera o oszustwo i żądają odszkodowania na drodze prawnej. Oskarzony zaprzecza w obszernej mowie zarzutom o oszustwo i stara się przedstawić jako ofiara stosunków.

Jutro nastąpi odczytanie zeznań tych świadków, którzy nie przyłączyli się do postępowania karnego.

Wiedeń, 21. maja (*Tel. Dz. Pol.*)

(Orzeczenie najwyższego Trybunału).

Najwyższy Trybunał rozstrzygnął w pewnym procesie wekslowym, że przypadkowe przekreślenie wekslu, które zostało udowodnione i skonstatowane nie odbiera temuż pierwotnej mocy, jeżeli tekst i podpis nie doznały istotnego uszkodzenia, lub nie stały się nieczytelnemi.

Rada miasta Lwowa.

Lwów, 21. maja. Zgromadzenie zagaił prezydent miasta p. Dąbrowski.

Między innemi (patrz „Kronika" pt. „Miłe stosunki") uchwalono do Komisji Wydziału powiatowego, zajmującej się ułożeniem planu regulacyjnego dla rzeki Pełtwi, wybrać jeszcze prócz p. Dymeta, pp. Gostkowskiego i Hochbergera.

Dalej uchwalono na wniosek sekcji V. obsadzić z d. 1. września 9 posad rzeczywistych nauczycieli i 18 nauczycielek.

Na wniosek odnośnej sekcji, pozwolono odpisać rozmaitym stronom sprzeniewierzony przez egzekutorów, Cięglewicza i Iwanickiego, podatek czynszowy w kwocie 1.477 złr. P. Underer odpisano 293 złr., jako udowodnione kwitami a 179 złr. kazano zapłacić, jako nieudowodnione.

Wreszcie uchwalono upoważnić Komisję kwaterunkową, ażeby za pieniądze przeznaczone na budowę baraków, które w tym roku budowane nie będą, zakupiła potrzeby, jakie się okażą przy koncentracji obrony krajowej.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kredyt dla nafciarzy. Na przedstawienie właścicieli destylarń nafty wschodniej Galicji, Bank krajowy odstąpił od wymaganego dotychczas notarjalnego poświadczenia na oddanie w zastaw magazynu, w którym złożony jest zastaw, zadawalając się takiem oddaniem zastawu w ręce swego pełnomocnika.

Sprawozdanie o stanie urodzajów we wschodnich powiatach Galicji, ułożone z raportów statystycznych Tow. gospodarskiego.

Po posusze kwietniowej nastąpiły się z początkiem maja nieustające deszcze, które wprawdzie poprawiły urodzaj zagrożony poprzednią posuchą, wszelako z powodu ciągle trwającego zimna nie odżyły roślinności w ogóle w stopniu pożądanym. Słota wstrzymała roboty w polu, tak iż w okolicach mianowicie górskich nie zdołano w należytej porze pokończyć siejby owsa i niedosadzono kartofli. [illegible]

W kilku okolicach spadły grady. [illegible]

W okolicy Radymna padał grad dnia 2. b. m. i uszkodził częściowo żyta i rzepaki. Dnia 8. b. m. spadły grady w okolicy Nadwórny.

Rzepak trzyma się dość dobrze, ale ciągłe słoty nie służą mu. W okolicach Wysocka i Radymna, muszka kwiat zjada, lecz ostatnie przymrozki wygubiły ją, tak tu jak i w okolicach Jaworowa i Rudek. Koło Sambora rzepak dobry. Koło Halicza średni; miejscami nawet przeorano. Koło Bursztyna średni, gdzieniegdzie zawiany czy przepalony posuchą. W Zbarażskiem średni, koło Wojniłowa podobnież. W Złoczowskiem pomimo ciągłych deszczów chrząszczyki kwiat bardzo niszczą. Na Podolu, koło Grzymałowa, Kozowy średni. W powiecie Borszczowskim dobry, tudzież na Pokuciu. W powiecie Śniatyńskim średni.

Pszenica wczesna zwłaszcza w ogóle bardzo piękna, miejscami za nadto bujna. W Żółkiewskiem dwa razy zżynać musiano. W Sanockiem średnia, w powiecie Jarosławskim bardzo piękna. W Samborskiem dobra; podobnież koło Chodorowa i Podhajec. W okolicy Komarna średnia. Koło Bursztyna gdzieniegdzie przeorano. W Zbarażskiem i na Podolu, tudzież koło Wojniłowa dobra. W powiecie Borszczowskim poprawiły się nawet późne. W Kołomyjskiem średnia. (Dok. nast.)

tytułem bezprocentowej pożyczki zwrotnej w 2 latach na naprawę dróg powiatowych, uszkodzonych zeszłoroczną powodzią.

Niemiecko-narodowa *Deutsche Ztg.* omawiając przyjęcie wiedeńskiej Rady miejskiej w Buda-Peszcie, wzywa Węgrów do udzielenia zjednoczonej lewicy pomocy do usunięcia obecnego gabinetu hr. Taaffego i przywrócenia rządów lewicy.

Z Petersburga telegrafują o wydaniu przez emira Abdurahmana odezwy, w której emir wychwala dzielność żołnierza afgańskiego, okazaną w bitwie pod Ak-tepe 30. marca, a dalej podnosi znaczenie sojuszu z Anglją. — O Heratu zupełnie przemilcza w proklamacji.

Z Petersburga otrzymuje *Wiener Allg. Ztg.* wiadomość, która jest wyborną ilustracją historycznego postępowania Rosji. Wiadomość ta opiewa: „Słychać, że naczelnicy kilku szczepów afgańskich starają się usilnie o to, aby emir zawarł z Rosją traktat handlowy". (?)

Kanclerz niemiecki przedłożył Radzie związkowej wniosek Prus o uznanie Rządów ks. Kumberlandzkiego w Brunszwiku jako niezgodnych z wewnętrznym pokojem i bezpieczeństwem państwa. Uchwała ta ma być zakomunikowaną Rządowi krajowemu w Brunszwiku.

W sprawie uregulowania żeglugi na kanale suezkim, popierała Holandja na konferencji w komisji projekt Francji, Rosji, Niemiec i Turcji co do utworzenia międzynarodowej komisji a książę Bismarck życzy sobie w komisji tej zastrzedz przewodnictwo Turcji. Według doniesień pewnych, zawiera opracowana przez podkomisję konwencja w sprawie kanału suezkiego 13. punktów.

Przy pożarze Muzeum Hohenzollernów nie ucierpiał wcale zbiór historyczny. Zgorzały tylko listy z podpisami (w liczbie 4 milionów) odnoszące się do fundacji „cesarza Wilhelma" po atentacie na jego życie w r. 1878. Ogień powstał w skutek nieostrożności służącej jednego z urzędników zamkowych, która przybliżyła świecę do firanki i zapaliła ją. Pożar sygnalizowano straży dopiero o godz. 1., kiedy już zgorzało około 30. sążni wiązania dachowego. Książę następca tronu, zawiadomiony telefonicznie o pożarze przybył natychmiast z Poczdamu do Berlina; cesarzowi zaś, który wskutek niedyspozycji nie opuszcza swych komnat, raportowano co godzina o przebiegu pożaru.

Według *Kreuz Ztg.* odbywają się pomiędzy Anglją i Turcją rokowania o obsadzenie Sudanu przez wojska tureckie.

Donoszą z Aten, że tamtejszy austro-węgierski poseł br. Trauttenberg przedsięwziął poprzednio kroki, aby po objęciu urzędowania przez nowe Ministerstwo greckie, podjęto na nowo rokowania, celem zawarcia traktatu handlowego pomiędzy Austro-Węgrami i Grecją. Nowy gabinet grecki oświadczył posłowi całą swoją gotowość w tym kierunku i dodał, że skoro się tylko ukonstytuuje i uzyska uznanie Izby, przystąpi natychmiast do załatwienia tej tak ważnej sprawy.

Z Rzymu telegrafują, że w dniu 23. bm. odpłynąć ma okręt transportowy *Volta* z ośmiu działami polowemi i jednym szwadronem kawalerji do Massauy. *Trybuna* przynosi niesprawdzoną pogłoskę, według której z Massauy miała nadejść do Ministerstwa wojny depesza, donosząca o jakiem krwawem starciu wojsk włoskich z abisyńskiemi.

Z Rzymu dowiaduje się *W. Allg. Ztg.*, że pomimo wszelkich zaprzeczeń, przygotowuje Ministerstwo wojny dalszą ekspedycję. Parowiec „Volta" odchodzi 28. bm. pancernik „Varese" o kilka dni później na morze Czerwone.

W Rzymie krąży pogłoska, że w lecie w pewnem kąpielowem miejscu w Niemczech nastąpi zjazd Depretisa z ks. Bismarckiem. Niektóre dzienniki utrzymują jednak, że pogłoska ta jest bezzasadną i że w kołach dobrze poinformowanych nic o zjeździe tym nie wiedzą.

Przegląd polityczny.

Lwów 22. maja,

Otrzymaliśmy następujące pismo z prośbą o ogłoszenie: Komitet przedwyborczy dla miasta Lwowa wzywa wyborców, którzy przy nadchodzących wyborach do Rady państwa kandydować lub kandydaturę jakąś postawić zamierzają, ażeby do wtorku tj. do 26. maja włącznie zechcieli zawiadomić o tem przewodniczącego Komitetu.

Piotr Gross, przewodniczący komitetu, *Juljusz Bykowski*, *Godzimir Małachowski* sekretarze.

Wydział krajowy udzielił Wydziałowi powiatowemu w Rzeszowie kwotę 20 0 złr.

Telegramy własne „Dziennika Polskiego".

(D.) **Wiedeń** 22. maja. Baron Walterskirchen odpowiedział pisemnie deputacji demokratów z Alsergrund, że ofiarowanego mu mandatu przyjąć nie może. Mimo to zwolennicy Walterskirchena utrzymują jego kandydaturę. W śródmieściu wiedeńskiem mieli wczoraj mowy kandydackie Kopp, Jaques, Weitlof, Vrabetz i Lederer. Trzej pierwsi otrzymali wotum zaufania. Niewiadomo jeszcze, komu się czwarty mandat dostanie.

Linz 22. maja. Dotychczas wybrano w Wyższej Austrji 1031 konserwatywnych, a 124 liberalnych wyborców.

Wiedeń 21. maja. W dniu 27. maja przybyć ma do Krakowa jeneralny inspektor armji, arcyksiążę Albrecht, zkąd rozpocznie inspekcję wszystkich głównych załóg w Galicji i na Bukowinie. Zwidzi także twierdze Krakowa i Przemyśla. W dniu 28. odbędą się wskutek tego wielkie manewra wiosenne pod Skawiną i Tyńcem.

(C.) **Wiedeń** 21. maja. Według ogłoszenia centralnej komisji statystycznej zgłosiło się do gimnazjów i realnych gimnazjów w Galicji 2372 dzieci, do szkół realnych 262. Z tych nie złożyło przepisanego egzaminu wstępnego do gimnazjów 322, do szkół realnych 27 dzieci, które z tego powodu do wspomnianych szkół nie zostały przyjęte.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 21. maja. *Polit. Corresp.* podaje pogłoskę, krążącą w Kairze o zajęciu prowincji Dongoli przez wojska Mahdi'ego.

Wiedeń 21. maja. *Polit. Corresp* podaje pogłoskę, krążącą w Kairze o zajęciu prowincji Dongoli przez wojska Mahdi'ego.

Buda-Peszt 21. maja. W Izbie magnatów miał Sennyey świetną końcową przemowę, przyjętą z zapałem, poświęconą głównie sprawie reformy tejże Izby i zamykającą się okrzykiem na cześć cesarza i domu cesarskiego.

Buda-Peszt 21. maja. W Izbie niższej odczytano reskrypt królewski, zamykający pierwszą sesję parlamentu i zwołujący parlament na drugą sesję na dzień 25. września.

Buda-Peszt, 21. maja. Członkowie wiedeńskiej Rady miejskiej byli na przedstawieniu opery. Niektórzy z nich odjechali wieczorem do Wiednia, inni wyjadą jutro rano.

Paryż, 21. maja. Izba przyjęła w pierwszem czytaniu projekt do ustawy o armii kolonialnej.

Senat obradował nad ustawą o zaprowadzeniu skrutynium list, a pomimo opozycji przyjął 129. głosami przeciw 121. poprawkę, mocą której z list koskrypcyjnych, służących za podstawę do ustanowienia liczby deputowanych, mają być wykreśleni cudzoziemcy.

Paryż, 21. maja. Stan zdrowia Wiktora Hugo pogorszył się. Pacjent jest w zupełnej apatji.

Berlin 21. maja. *Reichsanzeiger* zawiadamia: Cesarz udzielił Towarzystwu „Nowej Gwinei" list żelazny, poręczający zwierzchnictwo cesarza nad krajem „cesarza Wilhelma", to jest nad wyspami, położonemi przed wybrzeżem, tudzież nad „Archipelagiem Bismarka," które to wyspy były dotąd nazywane „Nową Brytanją."

Berlin 21. maja. Rada związkowa przyjęła podatek giełdowy i projekt noweli do taryfy cłowej.

Brunszwik 21. maja. W Sejmie odczytał Goertz dosłowną treść wniosku pruskiego w w sprawie następstwa tronu, wystosowanego do Rady związkowej. Minister uznaje, że oświadczenie Zgromadzenia w tej sprawie nie byłoby jeszcze na czasie. Komunikat został odesłany do prawnopaństwowej komisji. Sejm zamknięty.

Berlin 21. maja. *Nordd. Allg. Ztg.* ogłasza wniosek Prus w radzie związkowej co do następstwa na tron brunszwicki. Wniosek ten wykazuje nieporozumienia między Prusami a Brunszwikiem w razie, gdyby na tronie brunszwickim zasiadał Cumberland, który w skutek manifestacji z r. 1878 znajduje się jeszcze na stopie wojennej z Prusami. Ponieważ w myśl konstytucji nietylko już powstałe zatargi należą do kompetencji Rady związkowej, ale Rada związkowa powinna także zapobiegać powstaniu podobnych zatargów, przeto proponują Prusy, aby Rada związkowa wyraziła przekonanie, że rządy Cumberlanda w Brunszwiku byłyby szkodliwe dla wewnętrznego pokoju państwa i aby o odnośnej uchwale swej krajowy Rząd brunszwicki zawiadomiła.

Berlin 21. maja. Niedyspozycja cesarza z powodu przeziębienia ma normalny przebieg. Z powodu jednakże, że lekarze nie radzili cesarzowi opuszczać na razie mieszkania, polecił tenże księciu następcy tronu odbycie rewii wiosennych w Berlinie i Poczdamie.

Rzym 21. maja. *Popolo Romano* zaprzecza formalnie wczorajszemu doniesieniu *Tribuny* o walce między wojskami włoskiemi a abisyńskiemi, w której poledz miało kilku wyższych oficerów włoskich.

Londyn 21. maja. Doniesienie *Standarda*, że Rząd rosyjski postawił warunek, aby nie budowano obwarowań w Afganistanie i na granicy, uważają w sferach świadomych rzeczy za bezzasadne

Co do dekretu Kedywa z dnia 12. kwietnia w sprawie redukcji kuponów, protest mocarstw nie został jeszcze wręczony, ale niebawem wręczony zostanie.

Londyn 21. maja. Przed południem konferował Staal z Lessarem, poczem udali się do Granville'a. Sądzą, że rokowania pociągną się do końca czerwca, z powodu, że Lumsden, który ma w nich uczestniczyć, przybędzie dopiero 16. czerwca.

Londyn, 22. maja. W Izbie gmin oświadcza Gladstone: Sędziowie polubowni w sprawie Pendżdehu nie są jeszcze mianowani. W kwestji obsadzenia Suakimu przedsięwzięto wymianę zdań jedynie z Portą nie zaś z innym jakim rządem. Dilke zapewnia, że pogłoska o wybuchu cholery w Anglji jest bez wszelkiej podstawy.

Londyn 21. maja. *Daily News* piszą: Instrukcja co do wycofania brygady gwardji z Suakimu zawiera rozkaz, aby brygada ta zatrzymała się w Aleksandrji aż do dalszego polecenia. Zarządzenie to wywołało sensację i ma być w związku, jak utrzymują, z toczącemi się rokowaniami z Rosją w sprawie afgańskiej.

Londyn 21. maja. *Times* utrzymują, że zatrzymanie gwardyj angielskich w Aleksandrji nie jest spowodowane wyłącznie stanem angielsko-rosyjskich rokowań. W kwestjach, dotyczących Egiptu, jest wiele momentów, wymagających przezorności i usprawiedliwiających pewne obawy.

Kair 21. maja. Biuro Reutera donosi: Nubar pasza polecił Blumowi paszy wypracowanie dekretu, znoszącego dekret kedywa z d. 12. kwietnia w sprawie redukcji kuponów. W skutek tego Rząd egipski będzie musiał dopłacić wierzycielom łączną kwotę 100.000 funt. tytułem procentów.

Londyn 21. maja. W Izbie gmin oświadcza Hartington, że Rząd nie uważa za pożądane oświadczyć dokładnie, dla czego i na jak długo pozostaje gwardja tymczasowo w Aleksandrji. Izba zna powody skoncentrowania wojsk w Sudanie dla służby w innych częściach świata, tudzież powody żądanego kredytu dla specjalnych przygotowań, które dotąd istnieć nie przestały.

Izba lordów została odroczona do dnia 5. czerwca.

Londyn 22. maja. *Daily News* piszą: Rokowania z Rosją postępują pomyślnie i nie ma powodu do mniemania, że powstaną nieprzejednane różnice zdań. Gwardja pozostanie prawdopodobnie w Aleksandrji tak długo, pokąd ugoda nie zostanie zawartą. Wcześniejsze cofnięcie jej nie było nigdy postanowione.

Teheran, 21. maja. Gubernator Seraksu (prowincja Korossańska) zezwolił na przemarsz wojsk rosyjskich na lewym brzegu Tedszendu, na perskiem terytorjum, po przejściu mostu, poniżej Seraksu. Na tej drodze przeszły dwa rosyjskie bataljony do Merwu, celem wzmocnienia tamtejszego garnizonu. (Czy tylko wojska te nie posuwają się w kierunku południowo-wschodnim, zmierzając do Heratu? *Prz. Red.*)

Ateny 21. maja. Mowa tronowa w Izbie konstatuje przyjazne stosunki ze wszystkiemi mocarstwami i zaznacza potrzebę pokoju dla Grecji i utrzymania *status quo* na Wschodzie.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 21. maja. (Z Izby handlowej). I. akcje za sztukę: Kolei gal. Karola Ludwika a 200 złr. 250·— do 253·50, Kolei Lwow.-Czern.-Jassy 224·50 do 228·—. Banku hipot. galic. 284·— do 288·—, Banku kred. gal. 230·— do 235·—. II. Listy zastawne na 100 złr. wal. austr. Towarz. kredyt. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Towarz. kredyt. gal. ziem. 4% 91·— do 92·50, Tow. kred. gal. ziem. 5% 99·35 do 100·35, Tow. kred. gal. ziem 4% 88·40 do 89·40, Banku krajowego 4½% w. a. 91·50 do 92·50, Banku hip. gal. 6% 101·35 do 102·35, Banku hip. gal. 5% 96·70 do 97·70, Banku hipot. gal. z 5% prem. 98·70 do 99·70. III. Listy dłużne za 100 złr. Galic. zakł. kred. włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Gal. zakł. kred. włośc. (dawniej 5%) 2½% w. a. w likwid. 57·— do 59·—, Ogóln. roln. kredyt. zakł. dla Gal. i Buk. 6% los w l. 13 —·— do —·—, IV. Obligi za 100 złr. indemnizacyjne galic. 5% 102·— do 103·—, Komunalne gal. Zakład kredytowy włośc. (dawniej 6%) 3% w. a. w likwid. —·— do —·—, 3% Obligi komun. Banku krajowego I. emisji 96·75 do 97·75. Pożyczki krajow. z roku 1873 3% 102·75 do 104·—, Pożyczki krajowej z roku 1883, 90·75 do 91·75, Losy miasta Krakowa 18·— do 20·—, Losy miasta Stanisławowa 22·50 do 24·50. V. Monety Dukat holenderski 5·76 do 5·86, Dukat cesarski 5·79 do 5·89, Napoleondor 9·81 do 9·91, Pół-imperjał rosyjski 10·14 do 10·25, Rubel rosyjski srebrny 1·54 do 1·64, Rubel rosyjski papierowy 1·24¾ do 1·26¾, 100 marek niemieckich 60·55 do 61·35, Srebro za 100 złr. —·— do —·— Kupony w srebrze za 100 złr. —·— do —·—, Pierwsza z cyfer wszystkich pozycyj znaczy: „płacą", druga „żądają".

Wiedeń dnia 22. maja godz. 10. min. 40. Akcje kredytowe 286·80, Anglo-Austr. —·—, Akcje banku Union, 77·75, Kolej Karola Ludwika 251·—, Połudn. 128·25, Renta papierowa —·—, Listy zastawne galic. banku hipot. —·—, Galicyjski bank rustykalny —·—, Obligi 4½% pożyczki krajowej z roku 1883 91·75, Losy z roku 1864 —·—, Napoleondor 9·86½, Rubel papierowy 1·25½. Usposobienie: mdłe.

Wiedeń dnia 21. maja godz. 1 min. 45. Akcje alp. tow. górn. 38·50, Węg. akcje kredyt. 287·—, Akcje anglo-austr. 100·—, Akcje banku Union 78·10, Akcje Karola Ludwika 250·75, Akcje kolei północnej 242·—, Akcje kolei południowej 128·25, Akcje kolei Alföldzkiej 182·50, Akcje Staatsbahn 296·75, Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 224·50, Akcje kolei węgier. północno-wschodniej 173·—, Wiedeńskie losy 123·—, Akcje kolei Rudolfa —·—, Akcje kolei Albrechta —·—, Węgierskie obligacje państwa w złocie 107·—, Galicyjskie oblig. indemn. 102·25, Losy regulacji Cisy —·—, Losy Länderbanku 96·75, Węgierska renta 97·25, Akcje banku związkowego 101·50, Akcje banku obrotowego —·—, Akcje kolei węgiersko-galicyjskiej —·—, Akcje kolei państwowej —·—, Rubel papierowy 1·25¼, Węgierskie losy 116·75, Marek niemiecki —·—. Usposobienie: lepsze.

Wiedeń dnia 21. maja godz. 5. min. 51. Jednolity dług państwa w banknotach 82·35, w srebrze 82·70, Renta w złocie 107·80, 5% austr. renta marcowa 98·40, Akcje banku wiedeńskiego 859·—, kredytowego 287·75, Londyn 124·60, Srebro —·—, Napoleondor 9·86—, Dukat ces men. 5·85, 100 marek niemieckich 61·—.

Berlin dnia 21. maja godz. 4. min. 44. Rosyjskie banknoty 205·—, Akcje kredytowe 471·—, Lombardy 229·—, Galicyjskie 103·30, Kolei rumuńskiej 59·40, Austrjackie banknoty 164·05. Po zamknięciu giełdy: kredytowy —·—, Lombardy —·—.

Paryż Renta 3% 80·23.

Telegramy zbożowe dnia 21 maja — Wiedeń: Pszenica —·—, do —·—, złr., żyto —·— do —·— złr., jęczmień —·— do —·— złr., kukurudza —·— do —·— złr., owies —·— na —·—, okowita pr. 10.000 liter procent 28·25 do 28·50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogramów (na wiosnę) 8·81 do 8·83 złr., rzepak (na sierpień-wrzesień) 13·50 złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiecień-maj) 174·25 m., żyto —·— m., spirytus loco 44·— m., olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 195 klgr. 46·90 fr., olej rzepakowy —·—, spirytus —·— fr.

Nafta. Wiedeń: dnia 22 maja: 13·75 do 14·—. Brema: 7·00 do —·—. Hamburg: 7·00, na maj 6·90 na sierpień-grudzień 7·40. Antwerpja: na maj 17⅝ Nowy-York: 7⅝. Filadelfja: 7½.

Przyjechali do Lwowa dnia 22. maja 1885.

HOTEL ŻORZA. K. hr. Łubieński, z Krakowa. N. Kaczanowski, z Kijowa. J. Rupprecht, ze Skolego. J. Iwanowitsch, z Rygi. E. Götze, z Koloni. M. Nerger, z Lyonu.

HOTEL ANGIELSKI. H. Sadowski, z Wołynia. S. Żurowski, z Ulicka. J. Makarewicz, z Wiednia. J. Dworzak, z Telewa.

HOTEL FRANCUSKI. S. Ciechocki, z Krakowa. J. Reichert, z Pragi. K. Klaudy, z Wiednia. C. Berger, z Wiednia.

HOTEL LANGA. W. Jaworski, z Przemyśla. T. Zachariasiewicz, z Antonowa. Th. L. Hiver, z Berlina. A. Bing, z Norymbergu.

HOTEL KRAKOWSKI. S. Myszkowski, z Cygan. W. Jaskulski, z Paskan. M. Salter, z Czerniowiec. J. Pitz, z Rozdołu.

HOTEL KUHNÓW. Dr. S. Głąbiński, z Sambora. J. Gutteter, z Sambora. N. Rosner, z Tarnopola.

NADESŁANE.

Zwracamy uwagę na zamieszczony w dzisiejszym numerze anons pp. **Kaufmana & Simon** w Hamburgu. Kto ma chęć do interesującego spróbowania szczęścia, temu możemy jak najgoręcej polecić to losowanie pieniężne, wyposażone w mnogie i znaczne wygrane.

Interesującem
jest w dzisiejszym numerze „ogłoszenie szczęścia" **Samuela Heckschera senr., w Hamburgu.** Dom ten zyskał sobie akuratną i dyskretną wypłatą tu i w okolicy wygranych kwot tak dobrą opinję, że zwracamy uwagę wszystkich na dzisiejszy inserat.

W myśl uchwały Rady zawiadowczej z dnia 16. maja 1885 r. odbędzie się

w Mościskach dnia 30. maja 1885 r.

o godz. 10. przed połud. w sali Rady powiatowej

WALNE ZGROMADZENIE

członków Towarzystwa zaliczkowego

dla powiatu Mościskiego.

PORZĄDEK DZIENNY:

1. Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia odbytego dnia 26. kwietnia 1884 r.
2. Sprawozdanie Dyrekcji z czynności za rok 1884 i przedłożenie zamknięć rachunkowych i bilansu za rok 1884.
3. Sprawozdanie Rady zawiadowczej z czynności za rok 1884 i wniosek o udzielenie Dyrekcji i Radzie zawiadowczej absolutorjum za rok 1884.
4. Zmiana statutu.
5. Wylosowanie i wybór 7 członków Rady zawiadowczej i wybór uzupełniający jednego członka Rady Zawiadowczej.
6. Wniosek Rady Zawiadowczej w sprawie złączenia czynności Dyrektora i Kasjera w osobie Dyrektora.
7. Wnioski członków.

Wstęp do sali obrad dozwolony tylko członkom Towarzystwa za okazaniem książeczki udziałowej.

Mościska dnia 16. maja 1885 r.

Leopold Masiuk, dyrektor. ***Bolesław Śmiałowski,*** prezes.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Józef Laskownicki. Z Drukarni „Dziennika Polskiego" pod zarządem Jana Mittiga.